GLOBALNIE · ANALIZA

KLĘSKA TECHNOKRACJI. RZYM NOWĄ STOLICĄ „NARODOWEGO POPULIZMU”?

Kacper Kita · 16 sierpnia 2022

Stało się – rząd technokraty Mario Draghiego rozpadł się, a prezydent Sergio Mattarella był zmuszony do rozwiązania parlamentu. 25 września Włosi pójdą do urn. Sondaże wskazują na to, że po raz pierwszy po II wojnie światowej szef rządu państwa Europy Zachodniej będzie wywodził się z ruchu stygmatyzowanego jako „skrajna prawica”. Trzeba mieć jednak świadomość, że włoska scena polityczna należy do najbardziej złożonych na Starym Kontynencie, a prawdopodobny gabinet prawicy będzie składał się aż z trzech różnych partii. O co chodzi w tej układance?

Kto jest kim we Włoszech?

Na początek warto pokrótce przypomnieć, jacy są liczący się aktorzy włoskiej sceny politycznej. Jej obecny układ narodził się na początku lat 90., gdy afery korupcyjne oraz śledztwa dotyczące relacji polityki, biznesu i mafii zmiotły jednocześnie najważniejsze dotąd włoskie partie, dominujące państwo po II wojnie światowej – chadeków, liberałów, republikanów, socjalistów i socjaldemokratów. W 1994 r., podczas pierwszych wyborów tzw. Drugiej Republiki, głównymi rywalami byli z jednej strony komuniści (którzy zmienili nazwę na Demokratyczna Partia Lewicy), a z drugiej Silvio Berlusconi – milioner i celebryta, który ogłosił wejście do polityki na fali kompromitacji starego układu.

Berlusconi wygrał, został po raz pierwszy premierem i podporządkował sobie prawicę. Już wtedy, w 1994 r., stworzył on blok centroprawicy, na którą składała się jego partia Forza Italia (Naprzód Włochy), Lega Nord (Liga Północna) walcząca o niezależność północnych Włoch, narodowo-konserwatywny Sojusz Narodowy (Alleanza Nationale) wywodzący się z pozostałości ruchu faszystowskiego oraz resztki prawego skrzydła chadeków. Ta koalicja funkcjonuje praktycznie nieprzerwanie przez ostatnie 28 lat, współpracując na poziomie krajowym i samorządowym. Jedynie w wyborach z 1996 r. Liga Północna wystartowała osobno – w kolejnych wróciła już pod skrzydła „boskiego Silvio”. Bracia Włosi to *de facto* partia kontynuująca dzieło Sojuszu Narodowego, choć formalnie została założona w ramach rozłamu w Alleanzy.

Po drugiej stronie sceny politycznej ukonstytuowała się mniej lub bardziej zjednoczona w kolejnych wyborach centrolewica, w skład której wchodziły najróżniejsze ruchy od komunistów po centrystów, liberałów i dawnych chadeków. Z czasem główną siłą stała się tu Partia Demokratyczna, powstała w 2007 r. wskutek zjednoczenia dawnych komunistów, lewicowych liberałów i lewicowych chadeków.

> Po 20 latach naprzemiennych rządów Berlusconiego i lewicy znów narodziło się ugrupowanie protestu – Ruch Pięciu Gwiazd (M5S), założony przez komika Beppe Grillo. M5S, na którym

> wzorował się polski Paweł Kukiz, na pewnym etapie był najpopularniejszą partią Włoch – w wyborach z 2018 r. uzyskał aż 33% głosów.

W nadchodzących wyborach będziemy mieli więc trzy liczące się bloki. Po pierwsze, zjednoczoną centroprawicę, tworzoną przez Giorgię Meloni, Matteo Salviniego, Silvio Berlusconiego i dwa kanapowe ugrupowania. Po drugie, centrolewicę – Partię Demokratyczną, która pod swoje skrzydła wzięła również twardą lewicę, zielonych, liberałów oraz Luigiego di Maio – dawnego przywódcę M5S, urzędującego ministra spraw zagranicznych. Poza centrolewicą ostatecznie znajdzie się właśnie M5S, na którego czele stoi dziś były premier Giuseppe Conte.

W tle o przekroczenie progu wyborczego 3% powalczą nowo powstały Italexit (założony przez jednego z senatorów wybranych z list M5S), centrowa Italia Viva (Żywe Włochy) byłego premiera Matteo Renziego oraz liberalno-postępowa Akcja – możliwe, że te dwie ostatnie siły zawiążą współpracę. Koalicje są w warunkach włoskich bardzo przydatne ze względu na ordynację wyborczą – 37% mandatów przydzielanych jest w okręgach jednomandatowych. W każdym z nich dana koalicja wystawia jednego kandydata. Włosi wybiorą 25 września 200 senatorów i 400 posłów – rozmiar parlamentu został zmniejszony w 2020 r. (dotąd było ich odpowiednio 315 i 630).

CZYTAJ TAKŻE: Liga już nie północna. Matteo Salvini i jego ruch

Draghi odmawia Berlusconiemu, a Berlusconi Draghiemu

Gdy ostatni raz opisywałem dla Nowego Ładu sytuację polityczną we Włoszech, byliśmy w zupełnie innym momencie. Na początku 2021 r. rozpadł się rząd Giuseppe Contego, tworzony przez Ruch Pięciu Gwiazd, Partię Demokratyczną i Renziego. *Deus ex machina* na włoskiej scenie politycznej pojawił się jednak Mario Draghi – personifikacja unijnego establishmentu, były prezes Banku Włoch (2006-2011) oraz Europejskiego Banku Centralnego (2011-2019). Draghi z pomocą prezydenta Sergio Mattarelli ogłosił powstanie technokratycznego rządu jedności narodowej. Weszli do niego wszyscy oprócz Braci Włochów Giorgii Meloni i pojedynczych posłów z ugrupowań kanapowych. Okoliczności powstania rządu Draghiego opisywałem dokładnie w poprzednim artykule.

CZYTAJ TAKŻE: Tryumf unijnej technokracji? Co się stało we Włoszech?

Mimo tak silnego mandatu oraz zdecydowanego wsparcia mediów, instytucji międzynarodowych i całego demoliberalnego establishmentu we Włoszech i w Europie, rząd Draghiego podzielił los dwóch poprzednich gabinetów w tej kadencji. Pierwszy – koalicja Legi Salviniego i M5S, któremu wówczas przewodził wspomniany wyżej Luigi di Maio – przetrwał 15 miesięcy. Drugi – koalicja M5S i Partii Demokratycznej – 17 miesięcy. Trzeci – rząd jedności narodowej z Draghim na czele – również jedynie 17 miesięcy.

Za pierwszym razem decyzję o upadku rządu podjął Matteo Salvini, który chciał doprowadzić do przyspieszonych wyborów. Za drugim – Matteo Renzi, który liczył na wzmocnienie swojego ruchu, rozłamowego w stosunku do Partii Demokratycznej. Za trzecim zrobiła to jedyna partia, która była u władzy od początku kadencji – Ruch Pięciu Gwiazd. Te nieco ponad 4 lata dobrze pokazały, jak słabe w dłuższej perspektywie są partie „antysystemowe", które nie mają jednoznacznego programu ani zakorzenienia ideowego. M5S – podobnie jak nasz Kukiz – długo nie umiał się określić, manewrując między kontestatorską

prawicą a establishmentowymi liberałami. Początkowo odmawiał też koalicji z jakąkolwiek inną partią.

W praktyce, jak to często bywa, droga od „nigdy z nikim" do „zawsze z każdym" jest bardzo krótka. M5S był już w koalicji z praktycznie wszystkimi ugrupowaniami parlamentarnymi – od narodowej Ligi, przez wszystkie partie głównego nurtu (na krzyczeniu „wyp...ć", wobec których powstał ten „ruch protestu"), po skrajną lewicę. Po drodze z ruchu odeszła większość wybranych z jego list posłów i senatorów, którzy również rozpierzchli się po najróżniejszych ugrupowaniach od prawa do lewa.

Równocześnie stopniowo spadało poparcie dla M5S. W wyborach z 2018 r. Ruch uzyskał 33%. W momencie rozpadu koalicji z Salvinim 1,5 roku później miał poparcie na poziomie 22-24%. Gdy rozpadł się również rząd z lewicą, 14-16%. Obecnie M5S może liczyć jedynie na poparcie 9-11% Włochów. Ratownikiem Ruchu miał zostać Giuseppe Conte – przed 2018 r. postać zupełnie nieznana, profesor prawa, wybrany na kompromisowego premiera rządu M5S i Ligi. Conte pozostał na stanowisku szefa rządu w rządzie M5S i lewicy. Udało mu się uzyskać pewną popularność jako „adwokatowi ludu" i sprawnemu urzędnikowi „spoza partii", który reprezentuje „zwykłych ludzi". Gdy Conte w lutym 2021 r. tracił stanowisko szefa rządu, jego pracę pozytywnie oceniało aż 65% Włochów.

Kiedy Conte utracił stanowisko bezpartyjnego premiera, nie chciał wracać na uczelnię. Przyjął propozycję oficjalnego wejścia do M5S od razu na stanowisko jej szefa. Teraz postanowił wyprowadzić partię z rządu, żeby odciąć się od Draghiego i wreszcie po ponad czterech latach wrócić do opozycji. Pewną rolę odegrała też pewnie osobista niechęć Contego do Draghiego i chęć zemsty na człowieku, który odebrał mu premierostwo. Co ważne z naszego punktu widzenia, Conte jest przeciwnikiem dostarczania broni na Ukrainę. Na tym tle doszło do rozpadu M5S – z Ruchu odszedł Luigi di Maio, w przeszłości jego lider. Di Maio założył własną partię i dołączył do centrolewicy.

W tej sytuacji Draghi formalnie dalej miał większość, ale bez centrowych populistów stała się ona jeszcze bardziej sztuczna – z jednej strony była w rządzie prawica (Berlusconi i Salvini), z drugiej lewica (PD i przybudówki). W tej sytuacji los gabinetu zawisł na decyzji Silvio Berlusconiego. 86-letni były premier cały czas kieruje partią Naprzód Włochy. 19 lipca w luksusowej Villa Grande przy słynnej Via Appia – najstarszej drodze Rzymskiego Imperium, odrestaurowanej w XIX wieku – miała miejsce narada Berlusconiego i Salviniego wraz z ich doradcami. Wydaje się, że wzrost poparcia dla Meloni – o którym więcej niżej – zbliżył obu panów. Obaj bronią się dziś przed zdominowaniem przez Braci Włochów. Obaj też zdecydowali się – inaczej niż Meloni – brać udział w rządzie Draghiego.

Salvini był zdecydowany, że czas na wybory. Berlusconi – któremu towarzyszyła m.in. aktualna konkubina, 32-letnia poseł jego partii Marta Fascina – nie oponował. Jego zespół przygotował mu już wstępny 20-punktowy program wyborczy. Przez telefon Meloni zachęcała do decyzji o wyjściu z rządu. Następnie Salvini i Antonio Tajani – prawa ręka Berlusconiego, były szef Parlamentu Europejskiego – udali się do Draghiego na rozmowy ostatniej szansy. Bez skutku. Premier nie chciał przesterować kursu gabinetu w prawo. Prawdopodobnie uznał, że taki rząd i tak nie miałby racji bytu – prawica i lewica jedynie bez przerwy ciągnęłyby linę, każdy w swoją stronę. A wybory i tak zgodnie z konstytucją musiałyby odbyć się najpóźniej 8 miesięcy później.

Berlusconiego dotknęło z kolei, że Draghi wolał najpierw spotkać się z szefem Partii Demokratycznej Enrico Lettą, a nie którymś reprezentantem centroprawicy. Decyzja została podjęta. Tym samym krzyżyk na Draghim postawił ten sam człowiek, który w 2006 r. jako premier mianował go szefem Banku Włoch.

Piękna klamra kompozycyjna.

Draghi, który jeszcze przed wyborami skończy 75 lat, nie walczył desperacko o utrzymanie władzy. Może być w tym odpowiedzialność za państwo. Może być w tym zmęczenie partyjną polityką i intrygami oraz zwykła chęć odpoczynku starszego pana, który wcześniej przez 13 lat bez przerwy prezesował kolejno dwóm ważnym instytucjom finansowym, a teraz musiał użerać się z dziesiątkami kopiących pod sobą dołki frakcji. Może być poczucie, że swoją rolę wypełnił – Włochy przeszły przez pandemię i dotarły prawie do końca kadencji.

> Nie należy jednak wykluczać, że Draghi z polityki wycofuje się tylko czasowo. Były prezes EBC nie wystartuje w nadchodzących wyborach. Zapewne nie chce powtórzyć błędu poprzedniego premiera-technokraty, prof. Mario Montiego, który w 2013 r. jako urzędujący szef rządu stworzył własną listę, ale dostał w wyborach 10% głosów i zajął czwarte miejsce – ostatnie spośród czterech liczących się bloków, za lewicą, prawicą i M5S.

Badania sugerują, że teraz mogłoby się skończyć podobnie. Jedynie 10% Włochów deklaruje, że „na pewno" zagłosowałoby na hipotetyczną listę Mario Draghiego. 60% odpowiada za to „na pewno nie". 15% ankietowanych „rozważyłoby" taką opcję, a 11% stwierdza, że to „bardzo mało prawdopodobne". Zapewne Włosi są zmęczeni aideową technokracją i mieliby ochotę dla odmiany na rząd polityczny. W tej sytuacji dla Draghiego optymalnym długofalowo wyborem wydaje się godne odejście i wyczekiwanie, kiedy partie znów pokłócą się między sobą w trakcie kolejnej kadencji albo nie będą w stanie stworzyć rządu po wyborach. Prezydent Mattarella zawsze może ogłosić, że Włochy potrzebują „eksperta" i powierzyć takowemu misję formowania rządu. W 2018 r. taki był jego pierwszy wybór od razu po wyborach. Wówczas postawiły mu się jednak M5S i Lega, które stworzyły rząd polityczny – nie bez trudnych negocjacji z głową państwa, ingerującą w jego skład.

Nieoczekiwana zamiana miejsc

Kluczem dla przyszłości politycznej Włoch wydają się więc relacje między trzema ugrupowaniami centroprawicy. Blok *centrodestra* może według najnowszych badań liczyć na ok. 44-48% poparcia. Ok. 29-31% deklaruje głos na centrolewicę, ok. 9-11% na Ruch Pięciu Gwiazd, ok. 4-6% na Akcję i IV Renziego, ok. 2-3% na Italexit. Jest więc prawdopodobne, że centroprawica uzyska większość w obu izbach. Tylko czy starzy wyjadacze Berlusconi i Salvini zniosą 5 lat pod premier Meloni – młodszą od nich niską blondynką, której przez lata nie traktowali poważnie? Jedyne stanowisko rządowe, jakie dotąd sprawowała szefowa Braci Włochów, to minister ds. młodzieży w latach 2008-2011, w ostatnim rządzie Berlusconiego. Mniej więcej na podobnym poziomie odpowiedzialności zapewne najchętniej widziałby ją mediolański milioner również w kolejnym gabinecie.

Liczby są jednak nieubłagane – i nie chodzi tylko o wiek. Od ostatniego rządu prawicy we Włoszech minie wkrótce 11 lat. W listopadzie 2011 r. wskutek nacisków kanclerz Angeli Merkel, prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego i instytucji unijnych premier Berlusconi podał się do dymisji. Na jego miejsce wprowadzono nieznanego wcześniej technokratę – wspomnianego wyżej prof. Mario Montiego. Operacja usunięcia wybranego w demokratycznych wyborach szefa rządu byłaby z pewnością trudniejsza, gdyby nie rozliczne

skandale obyczajowe i finansowe, które obciążały Berlusconiego i ujrzały światło dzienne podczas jego ostatniej kadencji. Po ponad 9 latach rządów Włosi jesienią 2011 r. rzeczywiście byli już po prostu zmęczeni swoim najdłużej urzędującym premierem po II wojnie światowej.

CZYTAJ TAKŻE: Ołów, bomby i terroryzm, czyli Włochy w latach '70

> Teraz po 11 latach centroprawica może wreszcie wrócić do władzy. Choć nie zmieniły się trzy ugrupowania tworzące obóz *centrodestra*, zdecydowanie zmienił się układ sił między nimi. Przez pierwsze 23 lata funkcjonowania koalicji (1994-2017) zawsze dominował Berlusconi, któremu pomagała dwójka mniejszych partnerów. W 2013 r. ruch milionera dostał 21,6%, Liga 4,1%, a nowo powstali Bracia Włosi ledwie 1,96%. W 2018 r. po raz pierwszy role się odwróciły – najsilniejszym partnerem okazał się Salvini, którego Liga dostała 17,4%, partia Berlusconiego 14%, a partia Meloni 4,4%. Salvini swój szczyt popularności miał latem 2019 r., kiedy jako wicepremier i minister spraw wewnętrznych walczył z napływem imigrantów z Afryki – Liga mogła wtedy w sondażach liczyć nawet na 38% poparcia. Berlusconi miał wtedy ok. 6-8%, a Meloni 5-7%.

Wtedy jednak Salvini strzelił sobie w stopę, ogłaszając wyjście z koalicji i próbując doprowadzić do przyspieszonych wyborów. Od tego momentu Bracia Włosi krok po kroku zbliżali się do Ligi, odbierając jej poparcie. Ostateczna „mijanka" nastąpiła po dwóch latach – latem 2021 r. partia Meloni po raz pierwszy przegoniła partię Salviniego. Przez kolejny rok do dzisiaj ten trend tylko postępował. Dziś Meloni ma 23-24%, Salvini 12-14%, a Berlusconi 7-10%. Drobna *ragazza* ma w niektórych badaniach nawet poparcie ciut większe niż dwaj starzy wyjadacze razem wzięci. I cały czas jest na fali wznoszącej.

27 lipca Berlusconi i Salvini zadeklarowali jednoznacznie, że kandydata na premiera wskaże zwycięska partia. Prawdopodobnie zatem za dwa miesiące Meloni rzeczywiście zostanie szefem rządu. Będzie jednak z pewnością musiała wszystkie kluczowe decyzje uzgadniać i negocjować z koalicjantami. A po ich stronie będzie tliła się pokusa, żeby kopać dołki pod formalną przywódczynią obozu prawicy – tylko czy aż do tego stopnia, żeby w trakcie kadencji „zdradzić" i sformować rząd wysunięty bardziej do centrum? To zależy pewnie głównie od tego, jak poradzi sobie z władzą pierwsza w dziejach kobieta na czele Włoch. We włoskiej polityce intrygi o władzę trwają nieprzerwanie już ponad dwa tysiąclecia, od czasu starożytnego Rzymu. Nic nie wskazuje na to, by miały się zatrzymać przed końcem świata.

OGLĄDAJ TAKŻE: prof. Stefan Bielański: Czy Włochy przestaną być prorosyjskie? Włoskie media i politycy wobec wojny.

Kim jest Giorgia Meloni? Jak marsz prawicy po władzę starają się powstrzymać jej polityczni rywale? Co zmiana rządu we Włoszech może oznaczać dla Polski i Europy? O tym w kolejnych moich tekstach. Wybory w 3. największym państwie UE i 9. gospodarce świata już 25 września.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kleska-technokracji-rzym-nowa-stolica-narodowego-populizmu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć